Rok II. Lwów, sobota 17. października 1908. Nr. 526.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . . 50 h	mies. z przes. poczt. . 1 K
„ z dostawą do domu 1 K	kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Kto obserwuje u nas życie społeczne, tego musiał między innemi uderzyć pewien szczegół, że mianowicie defraudacye, popełniane w rozmaitych instytucyach, przeważnie nie bywają odosobnione, lecz wybuchają od czasu do czasu, jak epidemie. Oczywiście jest to tylko zwrot pisarski, bo kradzież, czyli po modnemu defraudacya, nie tylko nie jest epidemią, ale nie jest nawet chorobą, choć nie jest wykluczonem, że złodzieje i defraudanci będą przed sądem w każdym wypadku waryatów udawać za parę lat.

Epidemią więc defraudacya nie jest. A jeżeli wykrywaną bywa jedna po drugiej w krótkim czasie, to zapewne dlatego, że wykrycie gdzieś jakiejś kradzieży, mimowoli zaostrza kontrolę gdzieindziej i najniespodziewaniej wychodzą w rozmaitych instytucyach finansowych na jaw rzeczy, którychby się nigdy nikt nie spodziewał. Przypomnijmy sobie swego czasu run na Kasę oszczędności i jego następstwa dla innych lwowskich banków.

Gdyby nie to, byłby Galicyjski bank kredytowy długie lata jeszcze prowadził swe oszukańcze manipulacye. W podobnych wypadkach, gdy albo jaka instytucya finansowa się zachwieje, albo złapią jakiego oszukańczego kasyera, pokazuje się zwyczajnie, że intelektualnymi sprawcami defraudacyi lub oszustwa byli właściwie ci, których obowiązkiem było tych kasyerów i te instytucye pilnować. Tymczasem w radach nadzorczych rozmaitych instytucyi zasiadają ludzie, którzy zadowalają się tytułem „pana radcy“ nadzorczego, a czasem tylko marką prezencyjną, która takie a takie dyety przynosi i na tem koniec.

Gorzej jeszcze bywa z kontrolą w Kasach chorych, które socyaliści, dzięki niedołęztwu władz powiatowych i magistratów, opanowują jedne po drugich. Opanowywanie tych kas uważają oni poprostu za coś w tym guście, jak rabowanie pociągów w Królestwie; czem raz też częściej czytać można w organach socyalistycznych artykuły zatytułowane: „Zdobycie Kasy chorych“; znaczy to, że socyaliści wzięli w swoje łapy tu lub tam świeżo jakąś Kasę chorych, czyli, że zdobyli nową placówkę dla funduszów agitacyjnych na wybory i nowe posady, jako synekury dla swoich prowodyrów.

Każdy łatwo pojmie, że w kasach chorych pod takimi rządami nie może być mowy o jakiejśkolwiek kontroli, tembardziej, że w skutek biurokratyczno-ustawodawczej pomyłki, ostatnią instancyą w kasach chorych i wszechwładną, są zarządcy, zaś tak zwane „wydziały nadzorcze“, które mają kontrolować zarząd, są właściwie niczem i mogą swą funkcyę wykonywać po poprzedniem dopiero zawiadomieniu zarządu.

Gdy tedy zarządy kas chorych opanowane są w przeważnej części przez przewódców socyalistycznych, a wydziały nadzorcze składają się ze stromanów, więc nic dziwnego, że wszystko jest tam na oko w porządku, bo przecie kruk krukowi oka nie wykole, a biedny robotnik trzymany terrorem bojkotu nie śmie nawet zażądać wglądu w rachunki, aby się przekonać, co się dzieje z jego krwawicą.

Obowiązkiem starostw i magistratów jest robić jak najczęstsze szkontra w kasach chorych, gdzie przymusowo ściągają

Kolejowa złodziejka.



grosz robotniczy na utrzymanie rozmaitych socyalistycznych pasibrzuchów.

Że takiej kontroli nie wykonują magistraty, nie dziwimy się po części, bo miejska autonomia nasza ma rozmaite grzeszki, które nie chciałaby, aby socyalistyczne pisma wywlekały na jaw.

Ale dlaczego kontroli takiej nie wykonywują władze powiatowe, rządowe, to już jest dla nas prawdziwą zagadką. A szkoda, bo przy częstem, a gruntownem szkontrze mogłoby się snadno pokazać, że generałowie z pod czerwonego sztandaru nie są wcale takimi Katonami, za jakich chcą uchodzić w opinii publicznej i że nazwa „złodziej“ mogłaby im być tak samo do twarzy, jak pierwszemu lepszemu defraudantowi bankowemu lub grosza podatku rządowego.

Ale skoro mowa o kontroli rozmaitych instytucyi, które mają z pieniądzmi do czynienia, to musimy słów kilka powiedzieć w sprawie świeżo odkrytej defraudacyi we lwowskim urzędzie podatkowym. Z tego, co doszło do publicznej wiadomości okazuje się, że w kontroli urzędów podatkowych, w których swoją drogą defraudacye, jak wogóle urzędach państwowych należą do bardzo rzadkich wypadków, są przecież braki bardzo poważne.

Tak naprzykład przy poborze pieniędzy powinno być dwu urzędników, a nie jeden, bo gdzie jest dwu funkcyonaryuszów, tam porozumienie co do defraudacyi niemożliwsze. Dalej strona płacąca należytość czy podatek, powinna oprócz podpisu likwidatora i kasyera mieć na kwicie jeszcze podpis kontrolora. Kontrolor kasy podług kwitów winien prowadzić duplikat dziennika kasowego i przy dziennem szkontrze porównywać go z dziennikiem kasyera.

Taka manipulacya, naszem zdaniem, wykluczyłaby, a przynajmniej ograniczyła, możliwość defraudacyi i nad tem należałoby się zastanowić.

U nas i na świecie.

Reforma wyborcza demokratów.

Dzienniki donoszą, że demokratyczny klub lewicy wypracował projekt nowej ordynacyi wyborczej. Według tego projektu Sejm składać się ma z 200 członków, z czego 148 wybranych być ma z grupy powszechnego głosowania. Pozostaje nadal 12 dotychczasowych wirylistów; 40 posłów ma być wybranych z dopełniającej listy wyborczej. W której otrzymać mają większi rolnicy, opłacający przynajmniej 150 koron podatku rocznego, 22 mandaty, Izby rękodzielnicze w Krakowie i we Lwowie po 2 mandaty; zaś Towarzystwa rolnicze w Krakowie i we Lwowie, Izby adwokackie w Krakowie i we Lwowie, Izby lekarskie we Lwowie i Krakowie każda po 1 mandacie.

Według innych pism daty te nie są jeszcze dokładne i ostateczne. Projekt ów wejdzie na porządek dzienny Sejmu we formie osobnego wniosku poselskiego.

Arcyks. Franciszek Ferdynand w Rzymie.

Pogłoskę, której trudno dać wiarę zamieszcza *N. Fr. Presse.* Oto donosi ten dziennik „że niebawem ma przyjść do skutku podróż arcyksięcia Ferdynanda do Rzymu na dwór królewski. Odnośne układy pomiędzy dworem wiedeńskim i rzymskim posłem toczą się już od pewnego czasu. Przyjazna postawa Włoch dla aneksyi Bośnii przyczyniła się bardzo do tego projektu i arc. następca tronu złoży wizytę królowi włoskiemu“. *N. Fr. Presse* twierdzi, że Watykan dał swoje zezwolenie na przybycie arcyksięcia do Rzymu.

Wizyta ta miała być również przedmiotem rozmowy br. Aehrenthala z Tittonim podczas ostatniego zjazdu.

Syn przeciw ojcu. — Niebezpieczeństwo wojny.

Do wiedeńskiej *Südslavische Corr.* donoszą z Białogrodu, że ostatnie zajścia doprowadziły do wielkiego rozłamu między królem Piotrem a następcą tronu. Król jest ostatniemi zajściami złamany, ale mimo to nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby zamierzał abdykować. **W Konaku rozgrywa się cichy dramat, walka między ojcem a synem o koronę.** W ostatniej chwili donoszą nam, że położenie w Białogrodzie znów się zaostrzyło i znów aktualnem staje się niebezpieczeństwo wybuchu wojny między Austryą a Serbią. Serbowie przy pomocy rządu organizują bojkot towarów i kupców austryackich, umysły ludności są tak podniecone, iż poddani austryaccy są w ciągłej obawie, a nadto dochodzą wiadomości, że oddziały ochotników maszerują już ku granicy, aby wkroczyć do Bośnii i tam wywołać powstanie. To wszystko razem może wreszcie wyczerpać cierpliwość Austro-Węgier i krwawe starcie staje się możliwem.

Ks. Jerzy znalazł w swej agitacyi pomocnika w osobie

księcia Mirki,

syna księcia czarnogórskiego. Mirko telegrafował do królewicza serbskiego Jerzego, iż płomienne mowy królewicza skierowane przeciw Austryi, a zagrzewające Serbów do wojny z Austryą, znalazły w nim, Mirce, echo i wzbudziły wielki entuzyazm. Telegram swój zakończył słowy: „Ściskam cię! **Obyśmy wkrótce spotkali się na polu bitwy.**

Czarnogórcy podjudzają Serbów do wojny.

Skupszczyna czarnogórska na depeszę skupszczyny serbskiej odpowiedziała telegramem, w którym między innemi znajduje się następujący ustęp: Zapewniamy was, że Czarnogóra gotową jest poświęcić wszystko dla sprawy i sławy narodu serbskiego. **Wzywamy Serbów i Czarnogórców,** aby teraz lub nigdy **powstali** celem ochrony narodowego klejnotu serbskiego. **Serbowie i Czarnogórcy potrafią jako bracia zginąć wspólnie w świętej wojnie.**

Prasa serbska jątrzy również.

Dzienniki serbskie znów przemawiają bardzo gwałtownie przeciw Austro-Wę-

---

1)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

(Kochanowski).

„Dziwnie się plecie na tym biednym świecie,
„A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić —
„I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić“.

Orski bawił się wesoło, jak król Artus w gronie swych towarzyszy. — Podniósł kielich do górę: Wiecie co? Od lat wielu studyuję praktycznie wśród uczt i zabawy teoryę Benthama: Wiwat życie, jako użycie! A oni mówią, że nie pracuję! Jak zbankrutuję na Benthamie, kto wie?... Może się wezmę do obrabiania wełny na sukno, szczeci na szczotki, szmat na papier... Dotychczas spełniam społeczną rolę puszczaniem nadmiernego bogactwa w obieg, dobrze to dla mnie i dla społeczeństwa. Panie Kulesza! rachuneczek...

Niektórzy uważali takie tyrady za żart, niektórzy widzieli w nich poważną myśl. Wszyscy jednak przyznawali, że Prot, ciciaż hulaka i utracyusz, nie jest bezmyślnym. Za głębokie miał wykształcenie, za wiele wiedział, widział, czytał. Może i to gromadzenie koło siebie ludzi rozmaitych stanów, przekonań i zawodów miało na celu poważniejszą myśl nad ich oszołomienie w czasie biesiad; on badał dusze ludzkie jak ciało na stole sekcyjnym, ich łakomstwo, marnotę — kto wie...

Najchętniej lubił widzieć w swem otoczeniu bohemię literatów, artystów, aktorów i aktorek. Czasami czyhał na nich w cukierni Tulejki. Bywało — przyjdzie „niewyraźny pan“ na herbatkę — każe sobie podać zamiejscową gazetę, przerzuca ją z pospiechem, zatrzymując oczy długo na jednem miejscu.

Prot patrzy na wyszarzałe ubranie nieznajomego, bada wyraz jego twarzy wśród czytania.

— Mam cię ptaszku — myśli w duchu — liczysz wiersze...

Z Tulejką wszczyna rozmowę o prasie i literaturze. Obcy podnosi głowę. Prot przedstawia mu się już obcesem. Jeżeli przejezdny, dziennikarz, lub literat na dorobku wie, co zacz ten Orski, wówczas bierze go na śniadanie, odżywia, odziewa, pożycza pieniędzy; jeżeli nie wie, przyznaje się zrazu do koleżeństwa po piórze (napisał dwa senzacyjne artykuły w *Bycie*) i dzień przynajmniej wyzyskuje owo wyjątkowe *incognito.* Prowadzi więc pan Prot nowego znajomego do tanich kuchni, kawiarni, płaci, pije z nim braterstwo, badając tyczasem jego duszę. Nic go tak nie bawiło, jak zawieranie podobnych znajomości. Kto w ten sposób doszedł do rangi paladyna, mógł być jak lilia, która nie sieje, nie zbiera — a przecież Orski ją przyodziewa. To też jak ptacy niebiescy, zbierali się koło niego koryfeusze literatury i sztuki, tylko szkoda, że wielu z orłów, zmieniło się przy nietoperzu w gawronów.

Natura nawskróś fantastyczna, bujna, buńczuczna, nie słuchał Prot nikogo, wyjąwszy Skierskiego. Znali się z ław szkolnych, razem podróżowali, drapali się na piramidy, razem zaglądali w oczy sfinksom, razem w Tybecie modlili się do Buddy. Po powrocie do Europy raz jeszcze zawadzili o Paryż, spędzając dnie po bibliotekach i muzeach, noce po kawiarniach i teatrzykach w Montmartre. Byli obaj podobni do siebie w swej organizacyi psychicznej. Prot palny jak siarka, żył daną chwilą. Wiele w nim było porywu i zapału, ani za grosz odporności własnej. Skierski był także namiętny jak rozkiełzany rumak stepowy, ale jego namiętność miała podkład stałości i energii. W rozpędzie życia duchowego nie wiedział co to punkt martwy, którego nie mógł i nie umiał przekroczyć. Różnica usposobień przebijała się w ich wyglądzie zewnętrznym. Prot był nikłym blondynem, Ignacy wysokim, silnie zbudowanym szatynem. Co dziwniejsza, ujawniała się nawet w myśleniu i pojmowaniu prawd przedmiotów nieznanych, jakiemi są prawdy matematyczne. Kiedy uczyli się razem do egzaminu, stawali nieraz nad zawiłą formułą różniczek lub integrałów. Na dziesięć wypadków Prot w ośmiu razach wskazał wyjście ze Scylli; za to nieraz tracił głowę i naglił do pospiechu swojemi: „pal to dyabli“ — kiedy Ignacy dyskutował i myślał. Jeżeli wolno podzielić charaktery ludzkie na klasy, z całą głębią ich tajemnic, nazwałbym usposobienie Prota analitycznem, Ignacego syntetycznem; w pierwszym tętniło młode życie klas niedawno uobywatelonych, na dnie duszy drugiego zbierały się formacye przedmiotów myśli, przeżytych uczuć całych pokoleń.

(Ciąg dalszy nast.).

grom i wzywają do handlowego i towarzyskiego bojkotu wszystkich poddanych austryackich, a w obelżywy sposób wyrażają się o sędziwym monarsze Austryi. Jeden z dzienników wzywa ludność, aby nic nie sprzedawała konsulom i agentom konsularnym austryackim.

Kupcy austryaccy żyją w ciągłym strachu, gdyż dzienniki ciągle podszczuwają przeciw nim ludność.

Skupszczyna ma zamiar z własnej woli podwyższyć żądany przez ministra wojny kredyt wojenny z 16 na 30 milionów dinarów.

Okręty austryackie

mają demonstrować przeciw Turcyi. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że wskutek bojkotu okrętów i kupców austryackich w Turcyi, oraz groźnego położenia poddanych austryackich, przeciw którym agitatorzy polityczni podszczuwają ludność, odpłynąć ma eskadra austryacka na wody tureckie. Jeden z dzienników twierdzi, że eskadra już odpłynęła.

Kongres międzynarodowy. Dardanele.

Z Londynu telegrafują, że dotychczasowe rokowania między Izwolskim i Greyem w Londynie doprowadziły do korzystnego rezultatu, tak, iż konferencya mocarstw jest zapewniona. Izwolski i Grey porozumieli się, aby konferencya w pierwszym rzędzie miała za zadanie przyjęcie do wiadomości wytworzonych już faktów, a więc aneksyi Bośnii i Hercegowiny, oraz niezawisłości Bułgaryi. Co się tyczy zmiany innych postanowień traktatu berlińskiego, to mocarstwa będą się odnosić wprost do Turcyi. Rosya w sprawie otwarcia Dardanelów musi się wprost porozumieć z Turcyą. Anglia nie sprzeciwia się zmianie traktatu berlińskiego, ale pod warunkiem, że Dardanele zostaną otwarte nie tylko dla Rosyi, lecz dla wszystkich mocarstw i to pod podobnie określonym warunkiem, jak kanał Suezki, tj. że okrętom wojennym wolno będzie tędy przejeżdżać, ale nie wolno będzie zatrzymywać się w Dardanelach. Miejsce, gdzie ma odbyć się przyszła konferencya mocarstw, nie jest jeszcze ustalonem, ale starają się, aby niem była stolica neutralnego państwa. Anglia na miejsce obrad tej konferencyi proponuje Konstantynopol, aby w ten sposób nadać większej powagi Młodoturkom. Ze strony rosyjskiej nie chcą się zgodzić na projekt angielski otwarcia Dardanelów i żądają otwarcia ich tylko dla okrętów wojennych tych państw, które mają porty na morzu Czarnem, tj. dla Rosyi, Turcyi, Rumunii i Bułgaryi.

Proces o krwawe zajście w Koropcu.

W sądzie stanisławowskiem rozpoczęła się wczoraj rozprawa o krwawem starciu ludności ruskiej z żandarmeryą, które rozegrało się w Koropcu, w powiecie buczackim, w lutym br. Zginął tam wówczas ruski chłop, Kahaniec, ugodzony dwukrotnie bagnetami.

Akt oskarżenia

opisuje całe zajście w następujący sposób:

Z powodu tegorocznego wyboru posła sejmowego, utworzyły się w Koropcu dwie partye, z których jedna złożona z Polaków i Rusinów, popierała kandydaturę Stanisława Henryka hr. Badeniego, druga zaś, w której skład wchodzili wyłącznie ukraińcy, stanęła po stronie dra Seweryna Daniłowicza. Na czele tej ostatniej partyi stanął Marcin Kahaniec, który do wójta Mełnyka czuł wielką nienawiść.

Dnia 6. lutego br. Marko Kahaniec wpadł na czele swych towarzyszy (obecnie oskarżonych) do domu Henryka Herscha Streifflera, gdzie zwolennicy kandydatury hr. Badeniego, między którymi znajdował się też i wójt Melnyk, wspólnie obradowali — i wywaliwszy drzwi, pobili znajdujące się tam osoby tak, że te odniosły cały szereg uszkodzeń cielesnych. Wyszedłszy stamtąd zoczyli napastnicy nadjeżdżającego gospodarza Moczkodana (Polaka), którego wśród okrzyków „hou chruniu“, ściągnęli do rowu i tam ciężko go pobili.

Zawiadomieni o tych wykroczeniach trzej żandarmi udali się na Rynek, gdzie spotkali grupę ludzi z Kahańcem na czele. Zebrani obsypali żandarmów obelgami, na które ci nie reagowali. W Rynku zgromadził się tłum włościan.

Żandarmi w myśl przepisów wezwali do rozejścia, a gdy to nie poskutkowało, wówczas najbardziej opierającego się Danyła Hnatiuka przyaresztowano i odstawiono do kancelaryi gminnej. Włościanie postanowili go odbić. Kahaniec z okrzykiem „chodit za mnoju odbyty toho naszoho brata“, puścił się wraz z Iwanem Maryaszem s. Michała w stronę kancelaryi, a stanąwszy koło niej, poczęli razem krzyczeć „wypustit nam aresztowanoho“. Dopomagali im Iwan Kahaniec, Jurko Maryasz i Iwan Wintoniak, którzy chórem krzyczeli „gwałtu“.

Na te okrzyki, wyszli żandarmi z kancelaryi i zbliżywszy się do krzyczących, wezwali Marka Kahańca, by szedł na protokół, słowami: „Marko, chodit do kancelaryi na protokoł“. Kahaniec odrzekł zuchwale: „teper sia ne ide“ i mimo dalszego wezwania w imieniu prawa, ruszyć się z miejsca nie chciał. Tak samo zachowywał się i Iwan Maryasz. Wówczas obydwom oświadczono, że są aresztowani.

Gdy to Kahaniec usłyszał, począł wołać: „bratia ratujte, ja wże aresztowanyj, gwałtu, boronit nas, bo nas aresztujut!“ Następstwem tego było, że około 30 włościan przyskoczyło do żandarmów i otoczyło aresztowanych Kahańca i Maryasza. Żandarmi, którym łańcuch ciał ludzkich uniemożliwił użycie broni, za pomocą której mogliby drogę sobie torować, wycofali się i pospieszyli bokiem, by po raz wtóry zastąpić drogę tłumowi i przyaresztować odbitych. Tu powtórzyła się ta sama historya.

Sytuacya stała się dla żandarmów groźna. Tłum wśród okrzyków: „ne wilno strylaty! widberajte gwery“ itp., rzucił się na żandarmów, chwytając za broń i rzemienie karabinów. Przodował Marko Kahaniec. Wówczas wachmistrz Jabczyński krzyknął do niego: „w imeniy prawa pustit karabin“, a gdy w odpowiedzi na to Kahaniec jeszcze silniej szarpnął, wachmistrz, by go zrobić niezdolnym do walki, postanowił pchnąć go w lewe ramię, lecz wskutek gwałtownego poruszenia się całej masy, padło pchnięcie na jego lewą pierś. Drugie pchnięcie otrzymał Kahaniec od żandarma Tokarskiego prawie równocześnie z pierwszem. To nie wstrzymało tłumu od dalszych ataków, widząc jednak teraz gotowość żandarmów do strzału, cofnęli się. Zobaczywszy Kahańca, który padł, krzyczeć poczęli: „riznyky zarizały“. Gdy wachmistrz zbliżył się do Kahańca, by mu obandażować rany, nie dopuścili do tego obecni, krzycząc: „berit toho hruboho złodija“. Nie pozwolili też furmanom, których żandarmi posłać chcieli po pomoc lekarską, do zatrzymania się. Udało się w końcu sprowadzić lekarza. Był to dr. Mossoczy. Ale za późno! Skonstatował już tylko śmierć Kahańca. Przy sekcyi skonstatowali lekarze znawcy 3 rany, a mianowicie: ranę po prawej stronie klatki piersiowej na $8^1/_2$ cm., która okazała się śmiertelną, 2) ranę po lewej stronie klatki piersiowej na 8 ctm., 3) ranę 4 ctm. w podbrzusze.

Na ławie oskarżonych zasiadło 32 chłopów; prokuratorya zarzuca im opór władzy, gwałt publiczny itp. Świadków powołał prokurator 51.

Zajście w Koropcu było wynikiem radykalnej agitacyi ukraińców; skutkiem roznamiętnienia przyszło do rozlewu krwi.

Siczyński, morderca namiestnika, zeznał, że między innemi zabicie Kahańca przez żandarmów spowodowało go do zabicia śp. hr. Potockiego.

Otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim.

Inauguracyę w dniu wczorajszym, rozpoczęło uroczyste nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, odprawione przez ks. biskupa Bandurskiego.

Następnie zebrali się profesorowie uniwersytetu i młodzież w auli uniwersytetu. Przybyli dostojni goście: namiestnik dr. Bobrzyński, ks. arcybiskup Bilczewski i Theodorowicz, ks. biskup Bandurski, wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, prezydent Ciuchciński, wiceprezydent Rady szk. kraj. Dembowski, rektor wszechnicy Jagiellońskiej Fierich, naczelnicy władz, posłowie i w. i.

Mowa rektora.

Pierwszy zabrał głos rektor prof. Antoni Mars.

W niezwykłych warunkach — mówił — mam przemawiać z tego miejsca, bo jest to moment, który budzi bardzo poważne myśli i uczucia, a zniewala do porachunku ze sobą samym. Tu mogą rektorowie polskich uniwersytetów przemawiać po polsku, tu kryją się najdroższe naszemu sercu klejnoty.

Wspomniawszy następnie, że w roku jubileuszowym powinniśmy wyrazić wdzięczność cesarzowi za jego świadczenia dla uniwersytetu, złożył cesarzowi wyrazy podziękowania.

Z kolei mowca zdał sprawozdanie z przebiegu zdarzeń ubiegłego roku.

Po stracie śp. Andrzeja Potockiego, który szczególniejszą opieką otaczał nasz uniwersytet — zostajemy pod wpływem bolesnego przygnębienia.

Obok najgłębszej czci dla jego pamięci, wstrząsający ból, oburzenie i potępienie niesłychanego zbrodniczego czynu. Oto uczucie, które nas przejmuje.

W dalszym ciągu mowca przedstawił wszystkie zmiany korzystne w obsadach katedr na wydziałach: teologicznym, prawniczym, lekarskim i filozoficznym, przyczem wspomniał, że sprawa budowy in-

stytutów naukowych jest na drodze do urzeczywistnienia.

W roku ubiegłym liczył uniwersytet 58 zwyczajnych profesorów, 17 nadzwyczajnych, 14 tytularnych, 30 docentów, 1 adyunkta, 3 nauczycieli i 5 lektorów.

Uczniów zapisanych było w półroczu zimowem 3.756, a w letniem 3.545. Kobiet było w półroczu zimowem 265, a w letniem 241.

Następnie podziękowawszy gronu profesorskiemu za zaufanie, które wyniosło mowcę na tak zaszczytne miejsce, powitał zebranych dygnitarzy świeckich i duchownych, którzy zawsze opieką swą i życzliwością darzyli naszą wszechnicę.

W końcu powitał kolegów z wszechnicy Jagiellońskiej, z Politechniki, publiczność i młodzież. Zwracając się do młodzieży podniósł, że właśnie do niej należy uniwersytet, gdzie ma się wykształcić na przyszłych obywateli.

Do Was należy z tej nauki czerpać, z postępem jej się zaznajomić i wysokości dosięgnąć. Ale uniwersytet to wprawdzie najwyższa, ale nie ostatnia szkoła.

Z jego murów wejdziecie do daleko trudniejszej szkoły — do szkoły życia. Kto chce dążyć do wyższych celów, nie może ograniczyć się do zdobywania li tylko wiedzy. Musi kształcić serce i uczyć się kochać Boga, Ojczyznę, naukę, sztukę, piękno, cnotę, ludzi i rodzinę.

Wreszcie ogłosił rektor otwarcie roku szkolnego.

Po przemowie rektora wygłosił prof. Sinko wykład o „działalności naukowej Lukiana".

Stolice Bułgaryi.

Bułgarya ma dwie stolice: siedzibą panującego bułgarskiego od niedawna króla, oraz urzędową rezydencyą państwa jest Sofia; stolicą tradycyjną — historyczną Tirnowa. Stosunek wzajemny obu miast jest taki, jakim był w Rzeczypospolitej polskiej Krakowa i Warszawy, jakim jest obecnie w Rosyi Moskwy i Petersburga. Różnią się też obydwie stolice charakterem architektonicznym i etnograficznym.

Sofia jest dziś miastem typu banalnie nowożytnego, wzbudzającem zachwyt w komiwojażerach. Tirnowa w znacznej części dotąd zachowała archaiczny styl przeszłości. Sofia w ostatnim okresie rozwoju okazuje pewne nawet „amerykańskie" znamiona w całym konglomeracie pospiesznie stawianych budowli. Egzotyczne wrażenie sprawiają tylko spotykane nieraz na eleganckich bulwarach miasta gromady pasterzy bydła, przybranych w skóry owcze, bandy cyganów w kostyumach oryentalnych, olbrzymie wozy z zaprzęgami wołów. O kilka godzin drogi na wschód odległa Tirnowa, ma wysoce malownicze położenie. Miasto amfiteatralnie rozłożyło się na skałach, które opływa kręte koryto rzeki Jantra.

Tirnowa (Trnowo, Trnow-grad) szczytu rozwoju dosięgnęła po odnowieniu w 1186 roku carstwa bułgarskiego, zwanego także carstwem Trnowskiem. Opanowana przez osmanów w 1393 roku, runęła w gruzy. Dzisiaj liczy 17.000 mieszkańców. Z dawnych pamiątek najcelniejsze: świątynia katedralna pod wezwaniem św. Apostołów, ze starożytnymi freskami i napisami słowiańskimi; świątynia św. Dymitra, w której koronowali się carowie bułgarscy; świątynia 40 męczenników z grobami carów bułgarskich itd. Od początku XIII. aż do końca XIV. wieku była Tirnowa siedliskiem samodzielnego patryarchatu bułgarskiego, dzisiaj zaś jest siedliskiem metropolity i władz okręgowych.

Mój pierwszy dzień w roli dziennikarza.

Zostałem zaangażowany na stałego współpracownika do dziennika politycznego „Powszechny Wrzask". Obowiązkiem moim było zbierać wszystkie wiadomości polityczne, przerabiać je, streszczać, podlewać sosem i umieszczać w rubryce zatytułowanej: „Co jest?" Wszystkie te czynności miałem załatwić w przeciągu przeznaczonej na to godziny, po której numer, złożony już poprzednio, szedł na maszynę. Godzina wydawała mi się co prawda za krótką na dokładne choćby przejrzenie tylko politycznych artykułów, ale, że wszechwładny naczelny redaktor życzył sobie tego, że inni to samo przedemną robili i w końcu, że pieniądze są tak bardzo w tych czasach potrzebne, zgodziłem się na zaproponowane mi warunki i stanąłem do pracy.

Przelazłszy szczęśliwie przez stosy porozrzucanych po ziemi dzienników, potknąwszy się — także szczęśliwie — na kilku koszach redakcyjnych, wbiwszy sobie tylko jedne na szczęście nożyczki za paznokieć, zasiadłem szczęśliwie za redakcyjnem biurkiem i zasadziwszy pióro za ucho, wziąłem się do przeglądania gazet. „Dyplomatyczny zastępca Turcyi wręczył wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych notę z protestem przeciw aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

— Aha!

— Puk, puk!..

— Proszę!

Otwierają się drzwi, w których zjawia się jakiś młodzieniec.

— Moje uszanowanie panu redaktorowi.

— Czem panu mogę służyć?

— Chciałem się dowiedzieć, czy mój: „Kwik świńskiej duszy" będzie wydrukowany, czy nie. To jest proszę pana horrendum lekceważyć tak talenta. Trzy lata temu drukowałem w „Trąbie jerychońskiej" nowelę p. t. „Zwiędły kwiatek" i taką zrobiła furorę, że dotąd wszyscy o niej mówią.

Musiał pan czytać?..

— Niestety, nie.

— Żałuj pan.

— Żałuję, ale co do pańskiego „Kwiku" nie mogę panu dać żadnej odpowiedzi, bo od dziś dopiero wszedłem w skład redakcyi, więc o skryptach przedtem złożonych najmniejszego pojęcia nie mam.

— A tak to co innego; przyjdę kiedy indziej.

— Dobrze. Moje uszanowanie.

„Sytuacyę międzynarodową oceniają niektóre..."

Puk, puk...

Proszę!

— Całuji ruci. Ja przyszłam proszy łaski pana rydachtora zgłosić si na tyn anons o praczki. Monż szelma piji...

— Proszę przyjść po południu, albo zgłosić się do administracyi, bo ja się temi sprawami nie zajmuję.

— Do administracyi... a dzie to?

— Pierwsze drzwi z kurytarza na lewo.

— Dziękuję. Całuji ruci.

— Co to czytałem... aha... „sytuacyę międzynarodową..."

— Czy to tutaj gazeta „Powszechny Wrzask" — usłyszałem głos z za uchylonych trochę drzwi.

— Tutaj, a co tam?

Wtoczyła się jakaś jejmość i sapiąc głośno poczęła mówić:

— Przyszłam się użalić przed świetną redakcyą na moją sąsiadkę, z którą już w żaden sposób wytrzymać nie mogę. Postawię w sieniach samowar — przewróci, wypuszczę na podwórze psa...

— Proszę panią udać się z takimi żalami na policyę, bo my prywatnemi sprawami zajmować się nie możemy.

— A ja ją chciałam puścić w gazetę...

— Nic pani na to nie poradzę. Żegnam.

Trzasnęła ze złością drzwiami, ja zaś zabrałem się do roboty.

Położyłem przed sobą wązki skrawek papieru, wypisałem tytuł i...

Puk... puk...

— Proszę.

— Czy to tu mieszkanie do wynajęcia?

— Ależ nie, o piętro wyżej.

— Dziękuję.

Umoczyłem pióro.

— Trrr... trrr... zaterkotał mi nad uchem dzwonek telefoniczny.

— Halo!...

— Halo... proszę natychmiast przysłać pachołka do sprzątnięcia końskiej padliny z ul. Smacznej.

— Czyś pan zwaryował? Co nas padlina może obchodzić...

— A kogo, mnie? Zaraz robię anzeigę.

— Ależ tu redakcya „Powszechnego wrzasku".

— A to przepraszam... pomyłka.

— Trrr... trr... trrr...

Obracam się i spostrzegam przy biurku chłopca redakcyjnego.

— Ty czego?

— Prosiłbym o skrypt dla zecerów.

— Jeszcze nie mam. Przyjdź za kwadrans.

Odszedł.

Zamaczałem pióro, podkreśliłem dwukrotnie tytuł...

— Już nie mogłem wytrzymać — odezwał się od progu tubalny głos — aby panom nie przyjść i nie powinszować wczorejszego wstępnego artykułu. Coś znakomitego! Nazwisko moje: Fujarkiewicz, emeryt. Powiadam panu redaktorowi, że aż mię podrzuciło. To się nazywa pisać, to się nazywa redagowaniem dziennika! Cacko. Nie, tylko wyciąć i za ramki włożyć! Co za dobór wyrazów, co za barwny styl! Ho, ho, ja się panie na tem rozumiem.

Gdzie tylko znajdę coś do pochwalenia idę i chwalę. U mnie co na sercu, to na języku.

— Dziękujemy panu za uznanie, ale doprawdy tak obecnie jestem zajęty...

— Nic nie szkodzi, ja i tak zaraz odchodzę, tylko chciałem coś jeszcze... aha!.. nie macie tam panowie jakiego popołudniowego zajęcia? Mnie tam wprawdzie nie trza, bo mam emeryturę, ale jakby się coś dobrego trafiło, tobym wziął. Wstydzić się nie potrzebuję, a zawsze byłoby na cygara.

— Na razie nic nie ma, a jakby było, to damy znać.

— Dziękuję, do widzenia.

— Moje uszanowanie.

— Na masz, a adres? — zawrócił się od drzwi — zaraz panu adres podam.

Począł szukać po kieszeniach za ołówkiem, ja zaś widząc, że inaczej pozbyć go się nie będę w stanie, podałem mu pióro i papier, na którym wypisał swój adres i ostatecznie mię pożegnał.

W drzwiach minął się z szumiącą jedwabiami damą.

— Dzień dobry panu redaktorowi.

— Dzień dobry. Czem mogę pani służyć?

— Ach, nieszczęście panie redaktorze.

Podsunąłem jej krzesło i spoglądając na zegarek, zapytałem o rodzaj tego nieszczęścia.

— Zgubiłam portmonetkę...

— Proszę zgłosić na policyę.

— Nie o to chodzi. W portmonetce prócz trzech koron, dwóch guziczków, jednej szpilki, lusterka, papierka z pudrem, igły z nicią, biletu tramwajowego i chusteczki był... był list. Mój mąż jest taki zazdrosny... pan rozumie... Otóż jabym prosiła, żebyście panowie o tej zgubie w gazecie swej nic nie wspominali. On i tak ma mię w podejrzeniu...

— Dobrze, proszę pani, nie będziemy nic wspominać.

— Oh, do grobu będę panom wdzięczna. Bo trzeba panom wiedzieć, że mój mąż jest stary...

Podniosłem się z krzesła i przybliżając bezczelnie zegarek do oczu, z ukłonem odprowadziłem ją do drzwi.

Westchnąłem. Z przeznaczonej do przejrzenia politycznych artykułów i zrobienia wyciągów godziny upłynęły trzy kwandranse.

— Prosiłbym pana redaktora o skrypt.

— Idź do dyabła, nie mam jeszcze. Po chwili zjawia się zarządca drukarni.

— Panie redaktorze, zecerzy stoją, czekają na skrypt, rady potem sobie nie dadzą.

— Kiedyż tak mi przeszkadzają, że tytułu nie jestem wstanie wypisać.

— Bo trzeba drzwi zamknąć.

— Ma pan racyę.

Wstałem i z ogromną przyjemnością zamknąłem drzwi na dwa spusty.

— A więc jazda do pracy!

W Londynie sytuacyę między-narodową oceniają bardzo pesymistycznie i obawiają się zawikłań na wypadek, gdyby konferencya europejska nie doszła do skutku. *Daily News* podkreśla nieporozumienia Anglii i Rosyi i wyraża obawę, że Rosya nie zechce wyjść z zawikłań z pustemi rękoma. *Magd. Ztg.* donosi z Petersburga...

— To dżyszaj pan sze pszakrew zamika, a wczora to mnie za brody łapił — usłyszałem wściekły głos mogo nadwornego dostawcy, który uczepiwszy się gzymsu, zaglądał przez okno do wnętrza redakcyjnego pokoju.

— Ależ wcale się przed panem nie zamykam, tylko mam terminową robotę, którą bezwarunkowo na czas wykończyć muszę.

— Co mnie pańska robota obchodży, niech pan drzwi odemkni.

Otworzyłem mu drzwi i bezsilny usiadłem na krześle.

— Cóż, artykulik jest? Dajno pan, przejrzę — usłyszałem głos mego naczelnego chlebodawcy.

Zdrętwiałem.

Co dalej było, nie wiem.

Zabrała mię buda ratunkowa i odwiozła do szpitala, gdzie leczę się z przebytych wrażeń mego pierwszego występu dziennikarskiego.

Jota.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Gawła op. — gr. kat. Dyonysia.

Jutro rzym. kat. Lucyny — gr. kat. Jerofteja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz czwarty (nowość) „Skiz“, komedya w 3-ech aktach przez Gabryelę Zapolską; z udziałem Wandy Siemaszkowej, Ireny Trapszo, Romana Żelazowskiego i Gustawa Rasińskiego, w głównych rolach. Reżyser Roman Żelazowski.

W sobotę o godz. 3·30 po południu dla młodzieży szkolnej „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 przez St. Wyspiańskiego z pnią Siemaszkową w roli tytułowej; zakończy: „Dramat jednej nocy“ w 1 akcie Aurelego Urbańskiego — wieczorem o godzinie 7·30 po raz pierwszy (nowość) „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Honor“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana; wieczorem o godz. 7·30 „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Nasz fejleton. Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści: „DZIAŁACZE“, napisanej przez Konstantego Koronowicza, pod którym to pseudonimem kryje się nazwisko jednego z wybitnych literatów polskich. Powieść ta jest osnuta na tle naszych stosunków społecznych.

Obchód jubileuszowy papieski w Filharmonii rozpocznie się o godzinie 7 wieczorem. Ponieważ sala Filharmonii nie była jeszcze przed kilku dniami wolną na niedzielę wieczorem, więc komitet zajmujący się urządzeniem jubileuszowej akademii papieskiej, musiał skorzystać z godzin popołudniowych.

W ostatniej chwili p. dyrektor Heller zawiadomił komitet, że może salę dać do dyspozycyi także wieczorem.

Z tej oferty komitet nie omieszkał skorzystać i podaje do publicznej wiadomości, że Akademia jubileuszowa na cześć papieża jubilata Piusa X. odbędzie się w czasie dla szan. publiczności dogodniejszym, bo o godz. 7 wieczorem tego samego dnia w niedzielę 18. października.

Mianowania w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Andrzeja Tretiaka w gimn. III. w Krakowie; Karola Boczara w gimn. II. polskiem w Stanisławowie; Stanisława Komężę w szkole realnej w Jarosławiu; ks. Józefa Procia zast. naucz. religii rzym. kat. w szkole realnej w Stanisławowie; ks. Jana Kulinowskiego zast. naucz. religii rzym. kat. w filii gimn. w Stryju; ks. Franciszka Sordyla, pomocnicz. naucz. religii rzym. kat. w gimn. w Podgórzu; Józefa Braszkę w gimn. I. w Tarnowie; Władysława Sołtysika w gimn. w Brodach; Wacława Hoffa, w szkole realnej w Krośnie; Jana Leśniaka w gimn. w Drohobyczu; Romana Jaworskiego w gimn. św. Anny w Krakowie; Stefana Pidrucznego w gimn. ruskiem w Przemyślu; dra Leona Rosenzweiga w gimn. w Trembowli; ks. Stanisława Wojtanowskiego, zast. katechety w gimn. w Żółkwi; zamianowała: Stefana Trznadla, naucz. szkoły rolniczej w Miłocinie, zast. naucz. w męskiem sem. naucz. w Starym Sączu; Honoratę Kling, tymcz. naucz. w Przemyślu, zast. nauczycielki w żeńskiem sem. naucz. w Przemyślu, przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Macieja Rataja z gimn. IV. do gimn. VI. we Lwowie; Stanisława Rachwała z gimn. VI. do gimn. IV. we Lwowie; Artura Schödera z gimn. VII. do filii gimn. IV. we Lwowie; Zdzisława Pohlmana z gimn. w Sanoku do gimn. św. Anny w Krakowie; Andrzeja Stasickiego z gimn. w Nowym Targu do gimn. św. Anny w Krakowie; Gwidona Holzera z gimn. polsk. w Przemyślu do filii gimn. VII. we Lwowie.

Stan płonicy z 13. października 1908 Stan z dnia 12. października 238. Przybyło 7. Razem 245. Wyzdrowiało 9. Razem ubyło 9. Pozostaje w leczeniu 236. Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą: z ul. Słonecznej, Żółkiewskiej, Grodeckiej, Źródlanej i Kotlarskiej; nadto 1 wypadek obcy z Mszany dolnej w pow. gródeckiem (fizykat doniósł o nim starostwu w Gródku) i 1 wypadek obcy z wsi Zamarstynowa, przy ul. Króla Jana (uwiadomiono o nim starostwo lwowskie).

Wiek chorych: chłopcy w wieku 1 roku i 3 lat; dziewczęta w wieku 1 i 2 lata; w trzech wypadkach wieku nie podano.

Pracownię kapeluszy przy ul. Sykstuskiej l. 31, zamkniętą onegdaj, wczoraj już było można otworzyć, gdyż właściciel jej oddał swe chore dziecko do krewnych, poczem niezwłocznie pracownię zdesynfekcyonowano.

Frekwencya w szkołach miejskich. Lwowskie szkoły pospolite i wydziałowe w bieżącym roku szkolnym wykazują następującą frekwencyę: chłopców 8419, czyli o 26 więcej niż w r. 1907/8 i 10183 dziewcząt (o 98 więcej niż w r. poprzed.) Przyrost jest więc bardzo skromny, bowiem w poprzednim roku był on wydatniejszy. Mianowicie w porównaniu z rokiem 1907/8 przyrost ten wynosił 466 dzieci, gdy w roku bieżącym przyrost ten wynosi tylko 124 dzieci.

Zjawisko to tłumaczy się zupełnie jasno bardzo słabą frekwencyę w I. i II. klasie pospolitej szkół miejskich, gdyż rodzice, obawiając się płonicy, wstrzymują się z posyłaniem tej najmłodszej dziatwy do szkoły.

W bieżącym roku szkolnym otwarto ósme klasy (czyli czwarte wydziałowe) w szkołach żeńskich im. św. Maryi Magdaleny i Konarskiego. Natomiast dla braku frekwencyi zwinięto ósmą klasę w szkole żeńskiej im. Czackiego; niemniej z powodu nader szczupłej ilości zgłoszeń nie otwarto projektowanej na ten rok dziewiątej klasy w szkole żeńskiej im. Elżbiety.

Natomiast w szkołach wydziałowych męskich frekwencya wzrosła znacznie, tak, że w niektórych musiano otworzyć klasy rów. norzędne.

Ogółem ilość klas w r. b. zwiększyła się o 7 w szkołach męskich i tyleż w żeńskich.

Bierny opór na kolei Północnej. Urzędnicy kolejowi rozpoczęli wczoraj rano na linii kolei Północnej Kraków-Wiedeń bierny opór. Na razie zaznacza się on spóźnieniem pociągów towarowych. Odczuto go także już na liniach kolei państwowych, bo 6 pociągów towarowych, które miały już nadejść do Krakowa, stoi jeszcze w Podgórzu i Bierzanowie. Służba kolei Północnej dotąd nie rozpoczęła biernego oporu,

Po raz trzeci już donosi policya magistratowi o nieporządkach panujących w realności l. 47 przy ul. Zielonej, a magistrat ani rusz nie chce się zabrać do załatwienia tej sprawy. W podwórzu tej realności jest kanał na pół zawalony skutkiem czego śmiecie, pomyje etc., leżą na podwórzu. Sufity w tej realności grożą runięciem na głowy lokatorów, a całość wygląda opłakanie.

Pobity przez nożowników. Przedwczoraj wieczór na ul. Trybunalskiej, czeladnicy nożownicy zajęci u p. Trepczyńskiego, napadli na Pawła Woźnego, dozorcę i żelaznemi sztabami okropnie go poranili. Nieszczęśliwego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Pożar rafineryi. Wczoraj rano o g. 8-ej, wybuchł pożar w rafineryi nafty Landesberga za rogatką Żółkiewską. Przy-

była straż pożarna z pomocą robotników miejscowych, pożar ugasiła.

Przyczyna pożaru tkwi w tem, że przez niedokładnie uszczelnione wkładkami asbestowemi wentyle dobywał się z kotła destylacyjnego żar, dochodzący do 200 stopni C., od którego bardzo łatwo zajęły się tłuszcze, rozlane koło kotła.

Rafinerya szkody wielkiej nie poniosła.

Charakterystyczną jest rzeczą, że w tej rafineryi wskutek wadliwych urządzeń co chwila wybuchają pożary. O większości ich nawet nikt się nie dowiaduje, gdyż straż nie bywa wcale alarmowaną, a pożar gaszą robotnicy sami.

Zamach samobójczy. Przed kilku dniami targnął się na swe życie Michał Karpiniec, zecer drukarni Udziałowej we Lwowie i wystrzałem z rewolweru ranił się ciężko w skroń. Wczoraj o godz. 2 popoł. po kilkudniowych męczarniach zmarł w szpitalu powszechnym. Denat liczył lat 23. R. i. p.

— **Walka z alkoholem.** Wczoraj rozpoczął w Wiedniu obrady pierwszy kongres austryacki dla zwalczania alkoholizmu. Z Krakowa przybył na kongres dr. Eisenberg. Obrady zagaił dr. Weichselbaum, prof. wiedeńskiego uniwersytetu, jako przewodniczący komitetu organizacyjnego. Imieniem rządu powitał uczestników kongresu minister spraw wewnętrznych Bienerth.

— **Odznaczenia papieskie.** Z Tarnopola telegrafują: Z powodu poświęcenia nowego kościoła parafialnego, którego dokonał ks. arcybiskup Bilczewski przy licznym udziale duchowieństwa i ogromnych tłumów ludności, proboszcz tutejszy ks. dr. Twardowski otrzymał godność rzeczywistego prałata domu papieskiego, a inspektor kolei państwowych Stefan Neuhof, który przez 5 lat prowadził budowę tego kościoła, wielki krzyż komandorski orderu św. Grzegorza.

§ **Teatr Lelewicza w Poznaniu** wystawił onegdaj z powodzeniem „Złotą czaszkę“ Słowackiego. Tytułową rolę grał p. Andruszewski. Na najbliższe dnie zapowiada repertoar teatru „Halszkę z Ostroga“ Szujskiego, „Upiory“ Ibsena, „Halkę“ Moniuszki i „Słodką dziewczynę“ Reinharda. Publiczność z uznaniem popiera działalność nowego dyrektora.

§ **Pomnik Kopernika.** We Frauenburgu, na wysokiem wybrzeżu zatoki Swieżej, w tej siedzibie biskupiej dyecezyi warmińskiej, stanąć ma wkrótce pomnik Mikołaja Kopernika, który tam jako kanonik mieszkał długie lata i tam też w sławnem dziele „De revolutionibus orbium coelestium“, ukończył swoje studya kosmiczne. Pomnik stanie na końcowym, północnym wierzchołku góry nad zatoką. Roboty około zakładania fundamentów pod pomnik już rozpoczęte.

Cesarz Wilhelm żywo interesuje się tym pomnikiem i wybrał projekt, wyobrażający piramidę na wysokim cokole. Na jednej z czterech stron piramidy umieszczona będzie tablica z wyobrażonem na wypukłorzeźbie słońcem, w otoczeniu ciał niebieskich. Subwencya skarbowa na ten pomnik wynosi milion marek.

Niezadługo dowiemy się zapewne, że cesarz Wilhelm zamówił u któregoś z nadwornych historyków dzieło, dowodzące, że Kopernik był Niemcem. Nie będzie to zresztą pierwsza próba.

§ **Hakata na cmentarzu.** Magistrat w Herne wniósł na początku r. b. do Rady miejskiej projekt, żądający, aby na nagrobkach wolno było umieszczać napisy tylko w języku niemieckim. Mimo protestu radnych centrowych, wniosek ten przeszedł. Uchwała ta przyjętą została jednak przed opublikowaniem ustawy o przyłączeniu przedmieść. Dlatego wniosek magistratu musiano odesłać powtórnie do deputacyi cmentarnej. Deputacya ta wszystkimi przeciwko jednemu głosowi oświadczyła się przeciwko napisom polskim. — Uchwała deputacyi musi raz jeszcze przejść przez głosowanie w plenum. „Zgoda“ sądzi, że centrowcy, którzy przy wyborach do Rady miejskiej zawarli kompromis z Polakami, wystąpią przeciwko niesłychanej uchwale deputacyi z całą stanowczością.

§ **Krwawe zajście w Sosnowcu.** Onegdaj o g. 10 rano na placu za szkołą realną, został zabity starszy strażnik Trofimenko, znany z tego, że w nielitościwy sposób wyzyskiwał stosowane do robotników represye, żądając od zamożniejszych łapówek, w celu zabezpieczania ich przed aresztowaniem. Podejrzany o dokonanie zamachu na Trofimenkę młody 19-letni robotnik, Józef Kuźma, ujęty został w godzinę po zamachu. Schwytanego Kuźmę zbito kolbami i nahajkami do tego stopnia, że głowa jego wyglądała, jak bezkształtna krwawa rana. Skrępowanego, z rękami w tył, prowadził strażnik na sznurze i co chwila za sznur pociągał, podczas gdy eskortujący Kuźmę konni strażnicy co chwilę na wpół żywego aresztanta nahajkami okładali. Barbarzyństwa tego dokonywano w oczach setek ludzi, którzy ze zgrozą i w milczeniu litowali się nad nieszczęśliwym. Pewien nieznanego nazwiska robotnik, nie mogąc ukryć oburzenia, krzyknął pod adresem eskorty: „Was wszystkich należałoby rozstrzelać!“ To wystarczyło, że go w tej chwili pochwycono i wsadzono do dorożki, gdzie jeden z Czeczeńców, leżącego u jego nóg, ranił kindżałem.

W kancelaryi naczelnika straży ziemskiej, Bocheńskiego, odgrywały się okropne sceny. Kuźmę katowano tutaj żelazną szpicrutą. Dopiero w godzinę zawezwano miejskiego felczera, aby obydwu opatrzył.

() **Rewizye i aresztowania w Częstochowie.** W ciągu ostatnich dni dokonano tu licznych rewizyi i aresztowano 11 osób, oraz skonfiskowano znalezione przy nich papiery. W hucie częstochowskiej aresztowano 20 robotników, a nadto inżyniera huty i opiekuna ochronki dzieci.

Kronika policyjna.

Wczoraj rano na ul. Gołąba, Herman Ober piekarz, przejechał wozem przechodzącą tamtędy Reginę Oberową, tłucząc jej nogę. Przejechaną opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Wczoraj na ul. Jabłonowskich spadł z II. piętra realności l. 2 wazonek na głowę Eleonory Terleckiej, tłucząc ją lekko.

Benjamin Akselrad, pachciarz, zgubił wczoraj na ul. Łyczakowskiej pulares z kwotą 280 koron.

Poseł J. E. Biliński przed wyborcami.

W Stanisławowie odbył się onegdaj sejmik relacyjny gubernatora Banku austro-węgierskiego dra Bilińskiego. W przeszło półtoragodzinnej mowie zdawał JE. Biliński sprawę ze swych czynności poselskich. Na wstępie dał mowca obraz sytuacyi politycznej w kraju i w państwie. Wspomniał o tragicznej śmierci śp. hr. A. Potockiego, dalej mówił o reformie administracyi, której domagają się wszyscy i która musi być przeprowadzona tak, aby autonomia nic nie ucierpiała i abyśmy utrzymali dzisiejszy stan posiadania. Ostrożnością też powodować się trzeba przy reformie administracyi gminnej. Zlać dworu polskiego, szczególniej w Galicyi wschodniej, ze wsią nie można, byłby to eksperyment niebezpieczny. W kwestyi ruskiej jest zdania, że ze względu na dobro kraju, powinno się dążyć do polsko-ruskiej zgody, ale zgoda ta ma nastąpić wprost przez rokowania między społeczeństwem polskiem a ruskiem. Dotychczas bowiem pośredniczył przy takich umowach zawsze rząd i dlatego Rusini za przyznane im koncesye ostentacyjnie dziękowali tylko rządowi.

Nastąpiły liczne interpelacye, poczem, po wyczerpującej odpowiedzi posła, która wszystkich obecnych zadowoliła, przyjęto wniosek ks. kanonika Eiselta wyrażenia posłowi Bilińskiemu votum zaufania jednogłośnie.

Ostatnia poczta.

Hałaśliwe sceny podczas obstrukcyi w Sejmie czeskim.

Na środowem posiedzeniu Sejmu było aż siedm dziesięciominutowych przerw, zarządzonych na wniosek Niemców, którzy w ten sposób nadużywają regulaminu, w celu zmarnowania jak najwięcej czasu; było również 7 imiennych głosowań. Przerwy te i głosowania wypełniły całe pięciogodzinne posiedzenie.

Przytoczyć warto dla ilustracyi następujące epizody: Gdy namiestnik odczytał odpowiedzi na interpelacye, począł czeski radykał Klofacz wołać:

Dlaczego nie ma odpowiedzi na interpelacyę w sprawie starć w Bergreichenstein? Chcemy dostać już raz odpowiedź.

Wszechniemiec Iro woła:

Klofacz niechaj idzie do Belgradu! Marsz do Belgradu, (Aluzya do agitacyi Klofacza w Serbii) panie Klofacz!

Podczas mowy chebskiego posła dra Bernardina, odezwały się z ław czeskich hałaśliwe przerywania.

Choc woła: To jest ten, który chce w Chebie przeprowadzić projekt odmowy płacenia podatków (wielka wrzawa).

Marszałek dzwoni i prosi, aby mowcy nie przerywano.

Choc: Bernardin milczy, tem samem stracił głos.

Sobotka (rad. czeski): Dr. Bernardin cieszy się już na tę chwilę, kiedy zostanie marszałkiem krajowym w Chebie.

Choc do Niemców: Wy macie same tylko „pauzy“ w głowie.

Niemcy wołają do Bernardina: Czekaj pan, póki Choc nie skończy mowy.

Frengl (ironicznie): „Choc“ „von Berlichingen“.

Iro: Wezwijcie Klofacza z Belgradu.

Glöckner: Król serbski to jest Klofacz. Gdy Piotr raz zemrze, przyjdzie Klofacz na jego miejsce (wielka wesołość u Niemców).

Tego rodzaju hałaśliwe sceny trwały do końca posiedzenia. Najwięcej hałasował Klofacz, Niemcy wysyłali go zaś do Serbii, tytułując adjutantem serbskiego następcy tronu, serbskim hofratem itp.

Rada miejska.

Na początku wczorajszego posiedzenia odczytał prez. Ciuchciński podziękowanie ks. arcyb. Theodorowicza za pożyczkę miejską 10.000 kor. na odnowienie katedry ormiańskiej.

Następnie r. Soleski wniósł interpelacyę w sprawie miejskiego zakładu pogrzebowego i w sprawie nieobsadzenia posad urzędników rachunkowych od 10 miesięcy. W końcu r. Soleski zażądał wyasfaltowania stanowiska dorożkarzy na ul. Akademickiej. Radny Czarnecki wniósł interpelacyę o opiekę nad zaniedbaną ulicą Piaskową. Wreszcie r. Przygodzki żądał, aby wskutek przepełnienia w szkole Maryi Magdaleny przenieść oddział żeński do innego budynku. Rzecz tę odesłano do sekcyi V.

Z porządku dziennego sprawę noweli wodociągowej odroczono do posiedzenia następnego.

Odmówiono domowi akademickiemu 200 tysięcy koron.

Rada miejska zatwierdziła kontrakt dzierżawy akcyzy na lata 1909, 1910, 1911, potem zatwierdziła pobieranie opłat akcyzowych w takich samych wysokościach, jak dotąd.

Równocześnie postawił r. Olszewski wniosek, aby poradzono coś na ogromnie wysoką cenę spirytusu denaturowanego we Lwowie. Wniosek odesłano do komisyi dochodów niestałych. Uchwalono budowę kanałów przy ul. Domsa, Teresy i Leszczyńskiego a wniosek budowy kanału przy ul. Polnej, odesłano do komisyi. W dalszym ciągu uchwalono zasklepienie „dzikiego rowu“ od ul. Zyblikiewicza przez ulicę Pełczyńską, aż do ulicy Wuleckiej.

Następnie uchwalono zapłacić Izbie handlowej 50.000 kor. w 10 ratach, jako rekompensatę za dostarczanie przez gminę Izbie wolnego lokalu w pałacu Biesiedeckich. Ten obowiązek gminy ustaje wobec budowy własnego gmachu Izby. Ulicę Ziemiałkowskiego przyjęto na własność gminy. W końcu uchwalono przyjąć ofertę p. Polturaków wł. realności 421 na odstąpienie 111 sążni na przedłużenie ul. Karola Ludwika do pl. Solskich i polecono udać się do Namiestnictwa, aby zarządziło wywłaszczenie innych realności l. 422 i 423.

Na tem posiedzenie jawne zamknięto i rozpoczęto tajne.

Kolejowa złodziejka.

(Do ryciny).

W pociągu pospiesznym, zdążającym z Koblencyi do Berlina, został przez kolejową złodziejkę obrabowany pewien wyższy urzędnik pruski z pieniędzy i kosztowności.

Złodziejka wsiadła razem z nim do wagonu i wśród przyjemnego s a m - n a - s a m uspiła go jakąś narkozą, poczem wypróżniwszy jego kieszenie z pugilaresów i kosztowności umknęła niepostrzeżenie.

Kiedy poszkodowany przebudził się w Berlinie i spostrzegł z przerażeniem, jak go ograbiono, nie licząc bowiem kosztowności miał w pugilaresie około 2000 marek, dał znać policyi, która idąc za jego opisem towarzyszki podróży, aresztowała ją wkrótce i osadziła w aresztach.

Aresztowana ma być członkiem międzynarodowej szajki złodziei, która operuje tylko w pociągach.

Wypadek powyższy powinien być przestrogą dla rozmaitych jegomościów, którzy lubią szukać miłostek w pociągach.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Strejk krawców w Krakowie.

Kraków. Strejk krawców konfekcyi damskiej częściowo zakończył się wczoraj. Niektórzy majstrowie zgodzili się na żądane przez robotników podwyższenie płacy od 20 do 35 procent i na skrócenie czasu pracy o jedną godzinę.

Bierny opór na kolejach.

Kraków. Opór bierny na kolei Północnej przybrał jeszcze szersze rozmiary i objął wszystkie linie tej kolei. Pociągi towarowe, dążące ze Lwowa, puszczane są na tutejszej stacyi z 3-godzinnem opóźnieniem. Pociągi towarowe od strony Wiednia przychodzą z opóźnieniem od 4 do 5 godzin, gdyż opór bierny objął całą linię między Krakowem a Wiedniem.

W tych dniach ma się odbyć zebranie urzędników innych dyrekcyi kolejowych, aby powziąć uchwałę co do przystąpienia do biernego oporu.

(Bierny opór, który zapowiedzieli urzędnicy jeszcze przed kilku miesiącami, ma na celu zmuszenie rządu do uregulowania stosunków i bytu urzędników i funkcyonaryuszów kolejowych. — Zob. Kronika. *Przyp. Red.*).

Z Sejmów.

Wiedeń. S e j m c z e s k i o d r o c z o n o. Rząd, decydując się na ten krok kierował się jedynie myślą usunięcia wszystkiego, coby mogło stanąć na przeszkodzie uspokojeniu się stronnictw i zapewnienia porządku publicznego.

Czerniowce. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu uchwalono wysłać depeszę do monarchy z wyrazami życzeń z okazyi aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Bregencya. Sejm przedarulański, celem zamanifestowania swych uczuć patryotycznych, uchwalił jednogłośnie podwyższenie kontyngentu rekruta obrony krajowej.

Oddłużenie oficerów.

Budapeszt. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej, przyjęła kredyt na podwyższenie gaż oficerskich i polepszenie wiktu żołnierzy. W dyskusyi minister wojny omówił także kwestyę zadłużenia oficerów i pódniość, że w sprawie ich oddłużenia rządowi przedłożono rozmaite projekty, jednakże sprawa musi być starannie rozważoną, aby rzeczywiście oficerom dopomódz.

Bojkot Austro-Węgier.

Konstantynopol. Agitacya za bojkotem austryackich towarów i kupców, oraz okrętów „Loyda“, uprawiana jest w dalszym ciągu słowem i pismem i rozszerza się na prowincyi. Wczoraj rozdawano tu szowinistyczne pismo ulotne, apelujące do Turków, aby zadano Austryi cios przez niekupowanie cukru austryackiego. Jak słychać istnieje zamiar rozciągnięcia przez tajny komitet dozoru nad urzędami cłowymi i powstrzymywania siłą tych. którzyby kupowali towary austryackie. Jest wiele na to dowodów, że agitacya inscenizowana jest przez komitet młodoturecki w porozumieniu z rządem i popierają ją organy rządowe.

Napad bandytów.

Orenburg. (Pet. Ag. tel.). W drodze do stacyi Miass napadli bandyci na pocztę i zrabowali 40.000 rubli.

Krwawa awantura.

Konstantynopol. Pewna wdowa turecka, która chciała wyjść za mąż za Greka, została uwięziona. Rozgoryczeni muzułmani wtargnęli do aresztu, Greka zabili, a turczynkę zranili. Z powodu tego wypadku, panuje na przedmieściach panika wśród Greków.

Warsztaty studenckie.

W domu Ligi Pomocy przemysłowej, przy ul. Chorążczyzny l. 27, odbyło się w czwartek wieczór uroczyste otwarcie warsztatów studenckich.

Warsztaty dzielą się na 3 działy: stolarski, ślusarski, tokarski. W kilku pokojach ustawiono dokoła stoły, na nich umocowane są różne narzędzia rzemieślnicze, przy których pracują studenci szkół średnich, ubrani w długie fartuchy. Miejsc jest 80. Dotąd zapisało się 39 studentów.

W przybranych zielenią pokojach, zebrało się liczne grono gości. Przemawiał najpierw prezes Ligi ks. A. Lubomirski, po nim ks. arcybiskup Theodorowicz, w pięknej przemowie wskazał na korzyści społeczne, jakie warsztaty przyniosą i położył nacisk na to, że przez pracę młodzieży przy warsztacie wzrośnie w społeczeństwie szacunek dla stanu rzemieślniczego, który jak inne zajmuje wybitny posterunek narodowy i obywatelski.

Wśrod rzemieślników zaś wzmoże się zamiłowanie do zawodu, gdy zobaczą, że stan ich jest równie ceniony; dotychczas bowiem uważają oni po większej części swą zawodową pracę za przykrą konieczność życiową.

Przemawiali jeszcze wiceprezydent Rady szkolnej Dembowski, oraz dyrektor Lityński.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Jan Wojtanowicz

majster lakierniczy warst. c. k. Kolei państw. b. członek Stow. ręk. lwowskich „Gwiazda“ i „Czytelni Kolejowej“.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 15-go października 1908 roku, przeżywszy lat 70.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 17. października 1908 r. o godz. 3-ej po południu z domu żałoby przy ul. Bartosza Głowackiego l. 12 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 15. października 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Małżeństwo bezdzietne poszukuje zajęcia przy kamienicy — oboje albo jedno. — Zgłoszenia w Adminisracyi Gońca Polskiego. 1126

Praczka poszukuje zaraz pracy przy pralni. Bliższa wiadomość Kochanowskiego 19, Katarzyna Dydyk. 1131

Pokój, nyża i kuchnia zaraz do wynajęcia, św. Piotra l. 23.

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3. I p. obok Astry.

Kominiarskiego czeladnika porządnego i chłopca do praktyki, na dobrych warunkach przyjmie zaraz S. Broczkowski w Chrzanowie. 1120

Przyjmę ucznia z dobrego domu na praktykę. Bazar chrześciański w Busku. 1123

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

50 K miesięcznie

bocznego dochodu przyniesi wkładka 5 tysięcy koron do znanego rozgałęzionego przedsiębiorstwa. Bliższa wiadomość w Doroteum we Lwowie. ul. Szajnochy. 1109

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mleczarnia naprzeciw zakładu).

Ważne dla pp. rzeźników, wózki rzeźnickie kompletnie gotowe sprzedaje Miatiaszewski, Janowska 30. 1118

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski“.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę.

I los austr. Czerwonego Krzyża
I los węg. Bazylika
I los serbski 10 fr.
I los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

962

SETKI

resztek najmodniejszych materyj sukiennych na ubrania męskie i

KOSTYUMY DAMSKIE

które nagromadziły się w magazynach rozsyłkowych naszej fabryki, oddajemy po **bajecznie, śmiesznie niskich cenach poniżej kosztów wyrobu.** — Skorzystajcie Państwo z tej **rzadkiej sposobności kupna** i zażądajcie odwrotną pocztą **naszych próbek resztek materyj.**

DOM ROZSYŁKOWY

I. Szląskiej Fabryki sukien

„SUDETIA“ JÄGERNDORF.

Poszukujemy narzeczone

które chcą nabyć wyprawy. Także wszystkie towary do gospodarstwa domowego, kupisz pan najlepiej w tkalni **Braci Krejcar w Dobruszka 9101 Czechy.** Prosimy się przekonać i zrobić małą próbę 6 sztuk najlepszych prześcieradeł 150/200 kosztuje franko koron 15·40. Próbki barchanu, zefiru i wszelkich płócien i towarów bawełnianych - - - - - - franko. - - - - - -

Chrześcijańskie **DOROTEUM** Lwów, Batorego 8.

sprzedaje, przyjmuje w komis i kupuje rozmaite przedmioty nowe i starożytne

poleca Drelihyna liberyę, meter 60 halerzy. 903

Poszukujemy natychmiast roznosicieli gazet „GONIEC POLSKI“ Podwale 7.

Buchaltera, emeryta, rutynowanego

poszukuje

L. S. Goniec Polski, Podwale 7.

Poszukuję pokoiku umeblowanego z osobnym wchodem na kilka godzin dziennie, może być nawet bardzo skromny za który dobrze zapłacę. Zgłoszenia poste-restante Lwów, Marya P. 1128

„GONIEC POLSKI”

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ——————

kwartał ——————, *rok* —————— *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie —————— *kor.* —————— *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ——————

—————— *miejsce zamieszkania ulica Nr.*

——————

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

WSZEŁKIE KUPONY

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

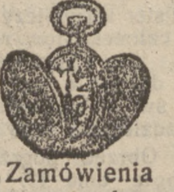
Tanio do sprzedania.

Fortepian prawie nowy z pierwszorzędnej fabryki za bardzo niską cenę. Adres: Probostwo św. Antoniego, ul. Łyczakowska l. 41.

Zegarek z odpowiednim łańcuszkiem złoconym

tylko kor. 3·90.

Każdy otrzyma doskonały kieszonkowy Remontoir ze srebra „Gloria“



prześlicznie grawerowany. Systemu Rosskopf-Patent, prawdziwy wyrób szwajcarski, za nakręceniem 36 godzin idący. 3-letnia gwarancya. Zamówienia za zaliczką pod poniższym adresem. — Skład fabryczny zegarków szwajcarskich

A. GELB, Kraków.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południem	po południem	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec		—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południem	po południem	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

…OWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ : IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7. pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiatkowskich.